

Z MIECZEM NA SZTYNORCKIE

Około trzeciej w nocy rozdzwonił się telefon: Stoimy w Sztynorcie na ślipie. No, wjechaliśmy na głązy... Tak, te słynne. W kadłubie wody po kostki. Ściągnęła nas policja. Szkutnicy chcą góry pieniędzy. Tak, miecz chodzi...

Stefan Ekner

W samo południe jesteśmy już w porcie. Po chwili dźwig miękko sadza Sportinę na brzegu. Ustalamy źródło przecieku.

Wymagało to zdemontowania fragmentusklejkowej obudowy skrzyni. Uderzenie mieczem szybrowym o podwodną przeszkodę może doprowadzić do rozwarstwienia dolnego kołnierza skrzyni od strony rufy. Zdarzają się także pęknięcia skrzyni wzdłuż „szwu” - skrzynię wykonuje się z dwóch połówek, które po wyjęciu z formy są bardzo cienkie i dopiero po oblaminiowaniu całości, odpowiednią ilością warstw, wkleja się ją w kadłub. Nasz „pacjent” cierpiał na tę właśnie dolegliwość, związaną z rozpołowieniem się skrzyni. Cofając się pod naporem przeszkody miecz rozciął krawędzią spływu skrzynię na długości około 40 cm.

Padający deszcz utrudnia osuszenie wnętrza. Na szczęście w okolicy pływa nasz znajomy - taki, co ma na

jachcie wszystko. Jeden telefon i przy pływa do Sztynortu. Rozpalamy w kabine promiennik. W tym samym czasie miejsca, na których będziemy kładli laminat, szlifujemy papierem ściernym o ziarnistości „60”. Większość jachtów wykonana jest z żywic poliestrowych. Jeśli nie jesteśmy pewni jakiej żywicy użyć do naprawy uszkodzenia, poprośmy kogoś doświadczonego w obróbce laminatów o pomoc. Podczas szlifowania; oba tworzywa zdecydowanie inaczej się ścierają i wydzielają różniące się od siebie, specyficzne zapachy.

Na końcach pęknięcia wiercimy otworki o średnicy 4 mm. Operacja ta zapobiega pełzaniu pęknięcia. Po dokładnym wysuszeniu laminujemy czterema warstwami maty o gramaturze 300 g/m² tylny szczyt skrzyni i fragment kołnierza. Czekamy aż żywica zwiąże. Jeszcze tylko emocje podczas wodowania. Zaglądamy do środka - sucho.

Leniwi czy głupi?

Wygląda na to, że dla Inspektoratu Żeglugi Śródlądowej oznakowanie przeszkód nawigacyjnych na Mazurach jest równie trudne jak rozwiązanie problemu ze skupem butelek. Czy to zła wola, ignorancja, arogancja, czy po prostu głupota? Być może brakuje na to pieniędzy, chociaż wydaje się to trochę dziwne - przemysł turystyczny to dość lukratywny interes. Może szkoda środków na tych wariatów, co szlajają się po jeziorach - pewnie, niech pływają tam, gdzie biała flota, albo na innym akwenie... Postawienie kilkunastu bojek na Darginie, Śniardwach, Jeziorze Mikołajskim i w paru jeszcze miejscach, nie kosztuje chyba więcej niż paliwo wypalone w sezonie przez ludzi niosących pomoc tym nieszczęśnikom, którzy utknęli na nieoznakowanej kamiennej rafie. A ewentualne kontuzje, naprawa uszkodzeń, stargane nerwy... No, ale kto by się zajmował tak błahymi sprawami.